

Sprawozdania z następnych etapów zamieszczać będziemy w relacji naszego specjalnego wysłannika re Aleksandra Skotnickiego.

Pobratymy Doboszyńskiego

Przed Sądem Wojskowym w Bydgoszczy toczy się od trzech dni proces grupy „Cecylia”, stanowiącej komórkę dywersyjno-wywiadowczą kierownictwa AK na terenie wileńskim w okresie niemieckiej okupacji. W rzeczywistości grupa „Cecylia” była związana bezpośrednio z wywiadem niemieckim, dostarczając mu informacji o partyzantce radzieckiej oraz polskich organizacjach lewicowych.

Grupa „Cecylia” nie ograniczyła swej akcji do zakresu informacyjnego, ale ele w porozumieniu z „Abwehrstelle” i gestapo przeprowadzała aresztowania i przesłuchiwania polskich działaczy lewicowych, stosując wobec nich najstraszliwsze metody gestapowskiego śledztwa. Zresztą nie na tym się kończyło. „Cecylia” wyręczała swych niemieckich mocodawców również i w ostatniej fazie rozprawy z ludźmi lewicy. W egzekucjach.

Namysłowski, Borysewicz i ich rodziny, bezimienny Litwin i bezimienny Polak — to ujawnione ofiary mordu. Ale było ich więcej. Przy tym „Cecylia” i jej kierownicy nie gardzili ordynarnym szantażem, rabując Żydów i zwalnając ich po obławieniu się majątkiem nieszczęśliwców, że wymienimy, zgodnie z procesem, rodzinę Kątsów.

Można by sobie zadać pytanie, czym różnił się moralnie oficerowie z grupy „Cecylia” bądź co bądź wysoko ustawieni w hierarchii AK — od ponurych z mętów społecznych, wywodzących się ze szpiegów Kripo?

Różnica taka istniała. Szpiegi Kripo nie pretendowali do miana „bojowników” konspiracji, nie usiłovali zasłaniać swych zbrodni parawanem frazesów o „robocie podziemnej”.

Nieswiadomo społeczeństwo wierzyło w czystość intencji i czynów podziemnych „londyńskich”. Dziś można już wyraźnie stwierdzić, że moralność tych katów własnych braci, oprawców, donosicieli i szantażystów — legitymujących się oficerstwem AK i „czynnymi” konspiracyjnymi, była równie, jeżeli nie bardziej plugawa, niż moralność złodziejów na służbie Kriminapolizei.

Tę działalność bandycka firmowały dwa ośrodki dyspozycyjne, powiązane ze sobą bardzo ściśle: dowództwo AK i wywiad niemiecki; reprezentowany na terenie Wilna przez mjr. Christiansena.

Nie mamy powodu oburzać się, że wywiad III Rzeszy obarczał swe sumienie zbrodnictwem i rozbójnictwem „Cecylii”. To sumienie było wyjątkowo chłonne na wszelki brud. Ale cóż powiedzieć o „dostojnikach” AK — odpowiedzialnych już nie tylko za faktyczne zbrodnie „Cecylii”, dokonywane zresztą na rozkaz „z góry”, ale za to całe błoto, za tę zbrodniczą etykę i dolinarną moralność Głębokich, Milwidów, Łozińskich i Subortowiczów?

Odpowiedź jest jedna: dowództwo AK ponosi winę za to, ponure zbiorowisko bandytów i ich działalność.

Dowództwo AK — demoralizowało podziemie nie tylko politycznie, demoralizowało ono podziemie na odcinku drobnych, osobistych, zbrodniczych sprawek.

Grupa „Cecylia” po wyzwoleniu uprawiała swoją ohydą robotę na terenie wyzwolenego kraju, na terenie bydgoskim. Pod nazwą: „Ośrodek mobilizacyjny okręgu wileńskiego AK” — kryli się ci sami ludzie i ta sama treść moralna i polityczna. Spadkobiercy ideologii Doboszyńskiego.

Polski dysponent pozostaje ten sam. Jest nim zgrana klika londyńskich szulerów politycznych. Z nimi szuka „Cecylia” łączności. W procesie padają nazwiska „londyńskie” wśród nich nazwisko gen. Kopańskiego.

Zmienili się jedynie dysponent zagraniczny. Na miejsce hitlerowskiej Abwehrstelle — przysłała. Jedną z obcych ambasad. Na miejsce „Reichsmarki” przyszedł „dolar”.

Krew, zbrodnie i zdrada pozostały.

KAZIMIERZ DĘBNICKI.

GRANICE POKOJU I SIŁY

Los wyznaczył nam miejsce między dwoma potężnymi państwami. Nawet prowadząc przed wojną niezależną, groteskowo-mocarstwową politykę, powinniśmy byli wzmocnić ją sojuszem z jednym z dwóch sąsiadów. I wydawało się oczywiste, że sojusz ten, winien być związkiem Polski z pokojową, postępową potęgą bliskiego nam językowo, bliskiego tradycją wspólnej walki z caratem mas polskich i rosyjskich ZSRR. Wbrew interesom i woli narodu, sanacyjny rząd, polska burżuazja zdecydowały inaczej, żeglując w niebezpieczne wody sojuszu z Trzecią Rzeszą, sojuszu wojennego, antyradykalnego.

Ale Hitlerowi przyjaźń z Polską była potrzebna tylko do czasu. Polska „zyskała” poparcie anglo-francuskich rządów, poparcie zrozumiane przez nich jako atut w rozgrywce dyplomatycznej z Hitlerem. Z Polską, jej bezpieczeństwem, z pomocą dla niej nie miało to nic wspólnego. To też z rozpaczą patrzyliśmy, jak nasi aliantzi z bronią u nogi obserwowali rozwalanie się w prochu naszego państwa, które nazwano w nic nie kosztującą frazeologią „sumieniem narodów”.

Było to już dawno... Dziesięć lat przysypało pyłem czasu przykre wspomnienia, ale żal i oburzenie pozostały. I dziś, kiedy państwo nasze łączy inne sojusze, kiedy wspólnie z ZSRR i krajami demokracji ludowej walczymy o pokój — spokojnie, niż przed wojną, patrzymy w przyszłość.

„Wyjście na świat”

Po drugiej wojnie światowej Polska pozostała na swych historycznych ziemiach, odzyskała stary piastowski obszar, aż po Odrę i Nysę Łużycką. Przesunął się ze wschodu na zachód, państwo oparło się w 76 proc. na granicach naturalnych, na które złożyły się: od północy 500-kilometrowy pas wybrzeża Bałtyckiego, od zachodu — zatoka Szczecińska, od wschodu — odcinki rzek Sanu, Sołokiji i Bugu. Pozostałe 24 proc. stanowią t. zw. granice sztuczne. Większość odcinków sztucznych przypada na granicę z ZSRR, a więc na państwo, związane z Polską węzłami przyjaźni i sojuszu. Do tej samej kategorii należała granica z Czechosłowacją.

Najkorzystniejsze, zarówno ze względów gospodarczych, jak i strategicznych, są granice morskie. Zamiast przedwojennego 140 km. wybrzeża (liczonego wraz z Helem) mamy obecnie imponującą 497-kilometrową „wyjście na świat”, zaopatrzone w dogodne go spodarczo „miejsca wypadowe” — wielkie i mniejsze porty.

Kształt terytorium, tak niezwykle trudny do obrony w kampanii polsko-niemieckiej w 1939 r. z powodu fatalnie długiej granicy z Rzeszą i enklawy Półwyspów, przybrał po wojnie figurę

zblizoną do koła. Kształt tego typu z centralnie położoną stolicą jest — z punktu widzenia komunikacyjnego i administracyjnego — niewątpliwie najkorzystniejszy, a do obrony — ze względu na możliwość szybkiego przetrwania wojsk) najłatwiejszy.

Większą zawartość terytorium Polski najlepiej charakteryzuje stosunek granicy do powierzchni kraju, wyrażający się cyfrą 11,4 km. na 1000 km. kw. Przed wojną był on dużo mniej korzystny, wyrażał się cyfrą 14,2 km. na 1000 km. kw.

Problem przestał istnieć

Ilościowy spadek liczby ludności, spowodowany terrorem okupanta w pierwszym rzędzie, rekompensuje częściowo ogromny wzrost w jednolitości etnicznej, która dla obronności kraju ma znaczenie doniosłe, a która przed wrześniem 1939 r. bardzo wiele pozostawiała do życzenia. Uelaskane mniejszości, stanowiące wówczas łącznie jedną trzecią ogółu polskich obywateli, wykazywały albo wyraźne dążenia dośrodkowe, jak Niemcy, albo bardzo niewielkie — ze zrozumiałych przyczyn — do odłączenia się od państwa kapitalistycznego państwa.

Obecnie problem mniejszości przestał w Polsce istnieć.

Leżąc na pograniczu Europy Wschodniej i Zachodniej, Polska znajduje się w dogodnym położeniu. Przez ten polski „pomost” od niepamiętnych czasów przebiegały dwa wielkie szlaki kupiecko-handlowe. Jeden z północy na południe

— do Carogrodu, na Bliski Wschód i na Adriatyk. Drugi — z zachodu na wschód z państw Europy Łacińskiej i Niemiec do Rosji i na Daleki Wschód. Po wojnie pomyślna sytuacja uległa dalszemu polepszeniu, dzięki możliwości wykorzystania żeglownych rzek Wisły i Odry, w dorzeczu których leży obecnie Polska.

Zmiany na korzyść

Zmianie na korzyść uległy również warunki rozwojowe przemysłu. Przed wojną ośrodki jego skupiały się głównie w południowo-wschodnim kącie kraju, tuż przy granicy niemieckiej. Przeniesienie granic państwa na zachód nie tylko przyłączyło do Polski nowe, wysoko uprzemysłowane i obfitujące w bogactwa naturalne obszary Ziemi Odzyskanej, ale oddaliło jednocześnie groźną dawniej granicę od gospodarczych ośrodków, co ze względu na obronność państwa, ma znaczenie nie małe. Zmienia się również w Polsce powojennej kompromitujący gospodarczo podział na Polskę „A” i Polskę „B”, gdyż plan 6-letni przewidywał bardziej równomierne rozmieszczenie przemysłu w całym kraju i zaktywizowanie dotąd sennych gospodarczo terenów, przez rozbudowanie sieci kolejowej i kolejowej w centralnej i wschodniej Polsce.

W sumie geopolityczne porównanie Polski przedwojennej ze współczesną, na wszystkich odcinkach wykazuje wielką przewagę sytuacji dzisiejszej. Zmiany te

„Okrągły stół” wrogów Indonezji

HAGA (PAP). W Hadze rozpoczęła się t. zw. konferencja „Okrągłego stołu”, na której ma być opracowany statut Stanów Zjednoczonych Indonezji, statut unii holendersko-indonezyjskiej pod zwierzchnictwem korony holenderskiej oraz inne zagadnienia.

Konferencję poprzedziło „porozumienie” między holenderskimi

władzami kolonialnymi, a klika Hattę, zawarte pod dyktando monopolistów amerykańskich, którzy pragną możliwie jak najszybciej stworzyć w Indonezji bazę przeciwo-ruchowi narodowo-wyzwoleńczemu w Azji.

Jak donosiła prasa, Hatta otrzymał od rządu holenderskiego na żądanie Amerykanów znaczne ilości broni, by móc kontynuować walkę przeciwko ruchowi wyzwolenczemu w Indonezji.

Tito wspomaga greckich faszystów

SOFIA (PAP). Rozgłoszła Wolnej Grecji podaje wiadomość, zamieszczoną w monarcho-faszystowskim dzienniku „Vradini”, w której stwierdza się, że Tito postanowił wysłać do Grecji swego nadzwyczajnego posła. Rozgłoszono przypisano również wypowiedź dziennika „Daily Telegraph and Morning Post”, że przedstawiciel Grecji monarcho-faszystowskiej w Londynie potwierdził, iż Tito udzielił znacznej pomocy faszystom greckim w ich ostatniej ofensywie.

Nota protestacyjna Albanii w związku z prowokacjami Jugosławii

TIRANA (PAP). Albańska Agencja Prasowa donosi, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych Albańskiej Republiki Ludowej wręczyło misji jugosłowiańskiej w Tiranie notę protestacyjną z powodu prowokacyjnych aktów, dokonywanych przez Jugosławię na północnej granicy Albanii.

Polskie dzieci z zagranicy gośćmi Rady Państwa

WARSZAWA (PAP). — Delegacja dzieci polskich z zagranicy, przebywających na koloniach letnich w Polsce, przyjechała do Warszawy. W procesie padają nazwiska „londyńskie” wśród nich nazwisko gen. Kopańskiego.

Zmienili się jedynie dysponent zagraniczny. Na miejsce hitlerowskiej Abwehrstelle — przysłała. Jedną z obcych ambasad. Na miejsce „Reichsmarki” przyszedł „dolar”.

Krew, zbrodnie i zdrada pozostały.

KAZIMIERZ DĘBNICKI.

KOSCIOŁY wznoszą się z gruzów

Górujące nad miastem czy osiedlem wieże kościołów — stanowiły wygodny cel dla niemieckiej artylerii. Majestat świątyni nie zdołał pohamować niemieckiej żądzy niszczenia. Świadczy o tym setki zburzonych kościołów, których w żaden sposób nie można podciągnąć pod miano obiektów wojskowych. Powodem tej niszczycielskiej zaciętości, prócz bezmyślnego barbarzyństwa, był również fakt, że kościoły te stanowiły cenne zabytki budownictwa dawnych wieków, klejnoty architektury romańskiej, gotyku, renesansu czy baroku i świadczyły o wysokiej kulturze naszego narodu. A Niemcom właśnie szło o zniszczenie polskiej kultury w „pranieckim” kraju.

PONAD 288.000.000 ZŁOTYCH

Polska Ludowa stara się zaspokoić wszystkie potrzeby swych obywateli. Potrzeby związane z wyznaniem nie stanowią wyjątku od tej zasady. Państwo Ludowe nie tylko zapewnia obywatelom wolność sumienia, a ich dzieciom w szkołach naukę religii, lecz dba także o odbudowę miejsc modlitwy i obrzędów.

Według posiadanych przez nas niepełnych danych, w roku 1947 państwo przeznaczyło na odbudowę kościołów około 132,5 miliona złotych. Za te pieniądze odbudowano 106 kościołów, z czego 25 w samej Warszawie. W następnym roku odbudowano 68 kościołów. Zmniejszenie się liczby odbudowanych obiektów nie zostało spowodowane zmniejszeniem kredytów, bo te wzrosły do ponad 156 milionów zł.; przyczyną jest fakt, że o ile w roku 1947 odbudowywano kościoły stosunkowo mniej zniszczone, to w roku 1948 odbudowa ogarnęła także obiekty uszkodzone w większym stopniu. W ciągu dwu ostatnich

lat państwo wyłożyło na odbudowę kościołów ponad 288,6 miliona złotych. Brak jeszcze danych z roku bieżącego, należy jednak przypuszczać, że globalna cyfra kredytów ma tendencję do zwiększenia.

CO SIĘ STANIE Z KATEDRĄ MORSKĄ?

Państwo nie tylko spieszy z pomocą finansową w odbudowie tych kościołów, którą rozpoczęły władze kościelne, lecz również z własnej inicjatywy je odbudowuje i to niekiedy prawie wyłącznie za własne pieniądze. Niemal wszystkie kościoły Wrocławia rozpoczęto odbudowywać z inicjatywy



LUBLIN — Katedra w czasie remontu

władz państwowych. Władze kościelne przyłączyły się do tej akcji dopiero później, gdy najważniejsze roboty zostały już wy-

konane. Z odbudowywanych w ten sposób kościołami dzielą się niekiedy dziwne rzeczy. Tak na przykład odbudowany we Wrocławiu na Piaszkach kościół pod wezwaniem NMP pozostaje bez użytkownika. W tej samej sytuacji znajduje się Katedra Morska w Gdańsku, piękny zabytek czternastowiecznej architektury. Odbudowa jest już na ukończeniu, ale władze kościelne nie kwapią się z użytkowaniem świątyni i chyba po skończeniu robót zamkną ją na klucz.

KATEDRA W „GORSECIE”

Przy odbudowie kościołów przedstawiających wartość zabytkową, państwo nie poprzestaje na pomocy finansowej. Za pośrednictwem konserwatorów wojewódzkich troszczy się o zachowanie wszystkich architektonicznych walorów zabytku. Niedługo po zakończeniu prac nad odbudowaniem pierwotnego wyglądu świątyni, która w trakcie rozbudowy, przebudowy i niewłaściwie prowadzonych remontów zatraciła swój pierwotny charakter. Można się o tym przekonać na przykładzie odbudowy kościoła poznańskiego.

W roku ubiegłym prowadzono prace nad odbudową katedry (3 miliony zł.), kościoła św. Jana (1 milion zł.), kościoła św. Marcina (0,5 miliona zł.), kościoła Pobernardyńskiego (0,5 miliona zł.) oraz poczyniono przygotowania do odbudowy klasztoru Pobernardyńskiego. Katedra stoi na nie dość pewnym gruncie i wskutek licznych katastrof, jakie ją spotykały oraz wstrząsów od strony ulicy, przechyliła się na stronę północną. Aby temu zapobiec, mury katedry otoczone „gorseciem” żelbetowym, z zewnątrz niewidocznym, projektu prof. Lucjana Balenstaedta. W kościele św. Jana zrekonstruowano strzaskany portal romański oraz ustawiono w głównym ołtarzu tryptyk gotycki, specjalnie uzyskany z Muzeum Wielkopolskiego.

SIEDM I PÓŁ MILIONA ZŁOTYCH NA OLTARZ

Niemcy spalili również jeden z najstarszych polskich kościołów, tum w Łęczycy. Jest to



Kościół parafialny z w. XVII w wsi Gołab (woj. lubelskie, pow. puławski)

wspaniały zabytek architektury romańskiej. Kościół ten posiadał przed wojną bogaty skarb, w którym znajdowały się przedmioty tak cenne, jak np. klejczyk królowej Jadwigi. Spalone mury niszczały wskutek wpływów atmosferycznych. Straciłbyśmy ten cenny zabytek, gdyby nie interwencja państwa, które z wielkim nakładem kosztów przystąpiło do odbudowy. Kuria Biskupa zainteresowała się tumem dopiero później.

Pracę wyłącznie z pieniędzy państwowych odbudowuje się bazylikę w Trzemesznie, farę w Szydłowie, rotundę kościoła w Puławach i wiele, wiele innych zabytkowych świątyni. Wyłączenie z pieniędzy państwowych odbywa się konserwacja ołtarza Wita Stwosza. Do roku 1948 pochłonęła ona 7,5 miliona zł., a obecnie kosztuje 500.000 zł. miesięcznie. Państwo odbudowuje nawet

zabytkowe plebanie, jak np. w Kurowie (woj. lubelskie), ha, nawet na odbudowę katedry w Lublinie, która stała się widowiskiem przyrzeki i gorszących zażale, wyasygnowało państwo dotąd około 820.000 zł.

Dużo miejsca zajęłoby wliczenie wszystkich kościołów odbudowywanych przez władze państwowe, lub z ich pomocą. Każdy z nich jest naprawdę „murowanym” faktem, zbliżającym do oszczerce kłamstwa o „prześladowaniu religii w Polsce”, rozsiewane przez „zawsze prawdziwe wiadomości” z Kanału i z Oceanu.

JAK TO WYŁUMACZYĆ?

Niemcy, którzy zburzyli setki kościołów, wymordowali tysiące kapłanów i miliony wierznych, oczekali się błogosławieństwa papieskiego, wygłoszonego w ich własnym języku. Natomiast Polacy, którzy odbudowali setki kościołów, są zagrożeni klątwą. Jak Polak — katolik ma wytłumaczyć ten fakt?

W Polsce ukazują się swobodnie ponad sześćdziesiąt pism katolickich, o łącznym nakładzie 700.000 egzemplarzy. Żadne państwo europejskie, nawet ultra-katolickie Włochy, czy Hiszpania, nie posiada takiej liczby katolickich czasopism. W Polsce zakony prowadzą około 300 domów dziecka, 600 przedszkoli i 40 szkół średnich. W Polsce 1.750 młodych ludzi szkoli się na księży w seminariach duchownych. W Polsce ilość zakonów w porównaniu z rokiem 1939 wzrosła o 268. Watykan natomiast grozi Polakowi pozbawieniem opieki religijnej, że to należy do jednej z postępowych partii, albo z nią współpracuje. Jak Polak — katolik ma to rozumieć?

Aby odpowiedzieć na te pytania, trzeba się przyznać do wyznanym nie duchownym, lecz całkiem świeckiej polityki Watykanu. Zresztą, nie tyle Watykanu, ile Wall Street.

Zbigniew Siedlecki.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

W okresie, gdy po pierwszej wojnie rozstrzygał się los Śląska i zbliżał się plebiscyt, kler niemiecki wytyczał wszystkie siły, by wynik plebiscytu wypadł dla Polski niepozytywnie. Nie była to akcja samego tylko niemieckiego kleru katolickiego. Przedwcześniejszy „Kurier Codzienny” pisze w artykule Augusta Grodzickiego:

„Przeciwko akcji Polaków stanęło przede wszystkim niemieckie centrum katolickie, które rego głównymi rzecznikami byli na Śląsku księża. Wiadomo, że na politykę niemieckiego centrum katolickiego zawsze miał decydujący głos Watykan”.

W tej zbrojnej pracy główną rolę grał kardynał Koppe, zabraniając czytania polskich pism i dzienników. Oto słowa jego listu pasterskiego, cytowane za „Kuriertem Codziennym”:

„Proszę i zaklinam was, najmilsi diecezjanie! Nie dawajcie wstępu do domów waszych tym wszystkim pismom i gazetom, o których tutaj mówiłem i które naplętnowałem. Kapłani wasi mieliście prawo i obowiązek odmówić wam tak długo błogosławieństw i łask kościoła, dopóki byście nie usunęli z domów waszych te niebezpieczeństwa, które zagrażały wierzze wasze. Jeżeli byście byli w niepewności, przed którymi pismami was przestregam, zapytajcie waszych pasterzy, idźcie za ich wskazówkami”.

A jego podwładni księża dodawali od siebie w pismach do parafian:

„Gdybyś pan nie uczynił zażość meł prośbie, z którą się do pana zwracam jako przyjaciel i proboszcz miejscowy, wtenczas jakkolwiek ciężkim sercem, będę zmuszony pana wykluczyć od przyjęcia sakramentów świętych”.

Dziś stosunek kleru niemieckiego do Polski jest ten sam. Ostatnia farsa wyborcza w Bizonii wykazała, że niemieckie duchowieństwo katolickie popierało te partie, które na swych wyborczych transparentach wymalowały antypolskie, rewizjonistyczne hasła. Wczorajsza „Polska Zbrojna” w artykule m. b. stwierdza:

„Hierarchia kościelna zastosowała całą skalę metod niedługo na wyborców, poczynając od pisma odrębnego Plus XII do rewizjonistycznych, cha-deckich przywódców politycznych w Niemczech Zachodnich i kończąc na odpowiednio sior-mulowanych katanach i nawoływaniach wiejskich proboszczów”.

A dalej:

„Duchowni niemieccy przypominali raz po raz wernym o „głębokiej trosce, jaką Papiież Plus XII ołacza naród niemiecki”.

Odczytywane we wszystkich kościołach listy pasterskie i wygłaszane kazania miały za zadanie, umocnienie ludzi wierzących w przekonaniu, że łaski Waszyngtonu i Watykanu spłyną na naród niemiecki, tylko wtedy, jeśli weźmie on udział w „wyborach” i odda głosy na najbardziej mile Bogu i dolarowi partię reakcji niemieckiej”.

I wreszcie wykorzystali oni groźbę ekskomunikacji papieskiej, rozumiejąc, że wymierzona ona jest przeciw m. in. i Polsce:

„Zachodnio-Niemiecka Agencja „Deutsche Presse Dienst” ściśle współpracująca z agencją „Reutersa” podała do wiadomości tekst listu pasterskiego biskupów niemieckich, odczytanego w przeddzień wyborów. I najciekawsze w tym liście jest wspomnienie o dekrete Watykańskim w sprawie ekskomunikacji. Biskupi niemieccy zrozumieli więc dobrze, jaki jest właściwy cel tego dekretu, że służy on politycznej walce przeciwko wszelkim przejawom demokracji i przypomnieli ten sprzeczny z zasadami wiary akt polityczny stolicy apostołskiej właśnie w przededniu niezwykle ważnej dla imperialistów europejskich politycznej”.

Polityka watykańska i jeden z jej orężów w walce z siłami postępu i narodowej wolności — niemiecki reakcyjny kler — nawołując co dzień, w każdej sprawie i przy każdej okazji do wieloletniej antypolskiej tradycji

Prefabrykacja przyspieszy budowę statków

Stoczniovcy podwoją wydajność pracy

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza postawiła w czasie Kongresu Zjednoczeniowego postulat rozbudowy floty handlowej. Stocznice, którymi rozporządzamy, przejęte zostały po wojnie w stanie silnego zniszczenia i jedynie wysiłkiem naszych inżynierów i robotników zawiązywaliśmy rozwój i możliwość produkcji pełnomorskich statków. Nasz przemysł stoczniovcy jest jeszcze młody, brak nam fachowców i dlatego jednym z ważniejszych założeń 6-letniego planu w odniesieniu do rozbudowy i produkcji stoczni polskich jest stworzenie kadr fachowców.

Zagadnienie szkolenia fachowców zostanie zrealizowane drogą dokształcania kursami w szkole mechanicznej, prowadzonej przez stocznice, drogą przyjmowania nowych pracowników z głębi kraju, posiadających już pełne kwalifikacje, wreszcie drogą przyjmowania absolwentów Conradinum i Politechniki Gdańskiej.

Zużyte czasem i pracą urzędników stoczniovcy jak pochylnie, dźwigi, obrabiarki, zostaną w planie 6-letnim odremontowane lub wymienione nowymi. Obecnie stocznice posiadają około 30 proc. potrzebnej ilości dźwigów o nośności 5 - 20 t. Zaplanowano do kompletowania tego sprzętu. Budowa nowych jednostek dla potrzeb żegluga i rybołówstwa wymaga nie tylko zmiany sprzętu oraz jego powiększenia ilościowego, ale także zmiany sposobu budowy.

Korzyści prefabrykacji

Rudogłowiec budowane były prawie w całości na pochylniach. Meloda, którą zastosowano przy budowie drobnicowców typu „Le-want” przyspiesza szybkość wykonania kadłuba od 30 - 40 proc. i polega m. in. na szeroko zastosowanym spawaniu elektrycznym elementów kadłuba, co wpływa na uproszczenie prac konstrukcyjnych i na zaopatrzenie i magazynowanie stali okrętowej. System prefabrykacji pozwala na składowanie części okrętowych w dużej rozpiętości, które transportuje się z hal montażowych na pochylnie.

Wzrost wydajności pracy jaki przewidziany jest w planie 6-letnim, będzie wynikiem coraz większej mechanizacji pracy, zwiększenia fachowości załóg robotniczych,

racjonalizatorskiego oraz socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Przyjęty dla bieżącego roku wskaźnik wydajności zwiększy się po 6 latach. Nie bez znaczenia jest także właściwa organizacja pracy i jej podział.

Dotychczas jeszcze zdarza się, że kwalifikowani robotnicy wykonywali prace niewymagające wykształcenia zawodowego. Prace te mogą z powodzeniem wykonywać robotnicy niewykwalifikowani, podczas gdy fachowców należy zatrudniać do odpowiedzialnych prac, w zależności od ich fachowego przygotowania.

Odbudowa szczecińskiej stoczni

Plan 6-letni przewiduje także szybką odbudowę zniszczonej stoczni w Szczecinie.

»Batory« odpłynął do Nowego Jorku

Wczoraj wyszedł z portu gdyńskiego polski transatlantyk m.s. »Batory«. Na pokładzie statku wyjechało z Polski 190 pasażerów, z czego 150 do Nowego Jorku. »Batory« zabrał z Gdyni 242 worki z pocztą oraz 199 t. drobnicy, między innymi: chemikalia i książki.

Statek powróci do Gdyni około 20 września b. r. (h)

Nabrzeża portowe winny być odbudowane

Stan ilościowy obecnie posiadanych przez porty Gdańska i Gdyni nabrzeży jest wystarczający dla wykonania zaplanowanych na 6 lat przeładunków. Biorąc jednak pod uwagę ich stały stan techniczny, zaplanowano znaczne sumy na remont odcinków zagrożonych. W planie sześciolletnim do eksploatacji w rezultacie wejdzie niewielki metraż około 500 m. bież. nowych nabrzeży. Wskazano sumy zaplanowanych przeznaczonych została na utrzymanie w stanie używalności istniejących już wybrzeży. W okresie 6 lat niektóre nabrzeża będą wycofane z eksploatacji dla dokonania napraw.

Zagadnienie nabrzeży, ze względu na ich stan, wymaga dokładnej analizy, umieszczone w planie inwestycyjnym kwoty mogą się okazać w praktyce za szczupłe. Wskaźnik długości nabrzeży w ciągu 6 lat zwiększy się ze 100 do 105. Wskaźnik rocznego przeładunku w tonach na 1 m. bież. zwiększy się ze 100 do

107. Zwiększy się także wskaźnik stopnia uzbrojenia nabrzeży na 1 km. Wyniesie on w 1955 r. 120 w stosunku do 100 z 1950 r. Poważnie zwiększy się uzbrojenie energetyczne 1 m. bież. nabrzeży. (h)

Przyciągnąć marynarzy

Ustalenie planu rozwojowego polskiej floty handlowej na okres najbliższych sześciu lat, objętych planem państwowym, stawia nas przed poważnym problemem: — jakie statki ma my budować i jakie zamawiać, by były nie tylko najtańsze i najbardziej ekonomiczne, ale najbardziej praktyczne i nowoczesne we wszelkich szczegółach. Jak nam wiadomo, przy ustalaniu typu statków nie są, niestety, pytani o zdanie członkowie załóg pływających: kapitanowie, oficerowie, starsi mechanicy, którzy pływają przez wiele lat na statkach mają o nich najbardziej kompetentną i najbardziej pełną opinię. Oni znają wady i zalety statku, jego urządzeń i motorów, oni też przez swoje fachowe rady mogą w danym typie wprowadzić daleko idące ulepszenia, zaproponować zmiany konstrukcyjne ułatwiające wyładunek i załadunek, bunkrowanie, czy ulepszenia w rozmieszczeniu kabin załogowych.

Zastosowany w wielu działach naszej gospodarki system narad z załogami fabrycznymi winien być również rozciągnięty na polską flotę handlową, a fachowi i światli członkowie załóg winni wypowiadać swe opinie na temat statków przed armatorem czy też inżynierem, mi stoczniovcy.

Sprawa ta jest tym bardziej pilna, że wkraczamy w okres wielkiej rozbudowy naszej floty handlowej, która składać się będzie z wielu typów statków handlowych. Nasza flota handlowa i stocznice nie mogą pozostać w tyle za naszym rybołówstwem, które w roku bieżącym po raz pierwszy po wojnie wysłuchiwało opinii rybaków przy ustalaniu nowych typów jednostek rybackich.

Marynarze chcą i mają prawo wpływać na dokonywane ulepszenia i usuwanie usterek przy budowie nowych, polskich statków handlowych. (am)

czni w Szczecinie. Stocznia ta do tychczas wykonywała jedynie remonty statków oraz drobne naprawy jednostek rybackich. Postulat ten wymaga jednak odbudowy budynków stoczniovcy — pochylni, dźwigów oraz zaopatrzenia w urządzenia fabryczne jak obrabiarki do metali i drzewa.

Ważnym zagadnieniem, do pewnego stopnia decydującym o właściwym rozwoju produkcji naszego przemysłu stoczniovcy, jest

skoordynowanie i przyspieszenie dostaw okrętowych. Praca stoczniovcy związana jest ściśle z pracą przemysłu pomocniczego, dostarczającego stoczniovcy części okrętowych. Na razie jeszcze niektóre części, jak precyzyjne instrumenty nawigacyjne, musimy jesteśmy sprowadzać z zagranicy, która z reguły opóźnia terminy dostaw. Ważną jest więc rzeczą, abyśmy jak najwcześniej podjęli w kraju produkcję możliwie wielu rodzajów części okrętowych. (H)

PORT SZCZECIŃSKI przejmuje nowe ładunki

Po blisko trzymiesięcznym rejsie »Stalowa Wola« weszła niedawno do Szczecina. Z odległej Aleksandrii przywiozła 2.500 ton surowców włókienniczych.

Wyspa Okrętowa znajduje się w północnej części portu szczecińskiego. Podczas wojny Niemcy wybudowali tu bazę zaopatrzeniową dla swych okrętów podwodnych. Uchodząc ze Szczecina Niemcy bazę zdewastowali, ale pozostały magazyny, które obecnie można wykorzystać dla składowania. SUM dużym nakładem pracy dostosował je do potrzeb magazynowania drobnicy.

DOBRE WARUNKI PORTU

Wyładunek odbywa się sprawnie. Zaznaczyć należy bowiem, że to nie po raz pierwszy w Szczecinie na tę właśnie wyspę składa się ładunki. Próby zostały wykonane jeszcze w roku ubiegłym; dały one pozytywne wyniki, przeto i obecnie do Szczecina skierowano dalsze partie tego cennego surowca. Ponieważ niemal równocześnie w porcie wyładowano dość znaczne partie włókna, można wysunąć w dużej mierze słuszne twierdzenie, że Szczecin staje się powoli bazą zaopatrzenia w surowce naszego przemysłu włókienniczego.

Tego rodzaju twierdzenie nie jest zbyt śmiałym. Ilości surowców włókienniczych obecnie tu wyładowywanych nie są jeszcze wprawdzie wielkie, ale dotychczasowe doświadczenie wykazało, że Szczecin w tym zakresie może odegrać ważną rolę. Czynnikiem decydującym jest tu dogodne położenie portu szczecińskiego oraz dobre połączenia kolejowe, jakie posiada Szczecin z całym kra-

Jem, a przede wszystkim z Dolnym Śląskiem.

SZCZECIN ZAOPATRUE DOLNY ŚLĄSK

Pamiętać bowiem należy, że Polska obok wielkiego ośrodka włókienniczego jakim jest okręg łódzki, posiada jeszcze drugi ośrodek na Dolnym Śląsku. Znacznie łatwiej fabryki dolnośląskie zaopatrzyć w surowce ze Szczecina, niż z bardziej odległej Gdyni. Tak więc powoli wytwarza się pewnego rodzaju podział pracy: fabryki włókiennicze pracujące w Polsce Centralnej mogą być zaopatrywane z Gdyni, natomiast fabryki dolnośląskie ze Szczecina.

Magazyny, jakie na ten cel port szczeciński posiada na Wyspie Okrętowej nadają się do długiego składowania. Połączenie pomiędzy wyspą i stałym lądem utrzymuje się przy pomocy promów kolejowych. Kilka promów tego typu zostało już wyremontowanych przez stocznice polskie i utrzymują one obecnie regularną komunikację, ułatwiającą szybkie rozprawianie towarów. Promy mogą zabierać nawet po kilka wagonów i przewozić je przez Odrę.

Mały ruch barek

Ruch barek z portów Gdańska i Gdyni w głąb kraju jak i w przeciwnym kierunku spadł w ostatnim czasie do niewielkich rozmiarów. Barki holowane są jedynie na rzekach i kanałach województwa gdańskiego, przewożąc węgiel i cegły.

Większość barek Państwowej Żegluga na Wiśle znajduje się na środkowej Wiśle, gdzie przewożą ładunki gruzu z Warszawy oraz faszyne do Włocławka.

Z. P. na Wiśle spodziewa się zlecenia na przewóz pewnych ładunków zboża z głębi kraju do portów Gdańska i Gdyni. W porcie gdańskim znajduje się obecnie 18 barek, które służą jako magazyny pływające dla 5.000 t. cementu. (h)

Krajowe motory do łodzi rybackich

Niedawno pokazali się za szybą wystawową sklepu „Motozbyt” w Gdańsku i na stoisku Morskiej Wystawy Problemowej w Gdyni nowe motory przyczepne do łodzi rybackich, marki „Fasil” wyprodukowane całkowicie w kraju i skonstruowane przez polskich inżynierów.

Motor ten, ze względu na niewielką, stosunkowo wagę, tworzącą całość ze sterem i śrubą napędową i przy nadzwyczajnie prostej konstrukcji znajduje się pewnością licznych nabywców spośród braci rybackiej. Dodać trzeba, że silnik „Fasil” osiąga 4.000 obrotów na minutę, co daje moc ok. 12 KM, pozwalającą na napęd większych łodzi.

Rekordowe tempo odbudowy nabrzeży gdyńskich

W porcie gdyńskim wykonywane są liczne roboty hydrotechniczne. Prowadzone są one na zlecenie i pod kierunkiem Wydziału Hydrotechnicznego Gdańskiego Urzędu Morskiego przez szereg firm jak: P. P. R. C. i P., S. P. B. „Hydrotrest”, Holgaard i Szulc.

Prace przy falochronie głównym (część podwodna i nadwodna), przewidziane na r. b., znajdują się w stadium końcowym. Plan roczny przekroczony został — jeśli chodzi o wykonanie części podwodnej — o 10 proc., w wykonywaniu części nadwodnej o 100 proc.

Pewne trudności napotykały prace przy podnoszeniu skrzyń przy wejściu północnym — jednakże do dnia 15 listopada 2 skrzynie przy wejściu północnym zostaną podniesione.

Przedterminowo wykonany zostanie roczny plan robót przy odbudowie nabrzeża Rumuńskiego. Ponadto w związku z otrzymanymi kredytami naprawione będą odatkowo 2 wyrwy. W ten sposób jeszcze w roku bieżącym od danych zostanie do eksploatacji — ok. 800 mb. nabrzeża Rumuńskiego na przestrzeni od nabrzeża Czechosłowackiego poza magazyn Nr 10 (całość nabrzeża Rumuńskiego wynosi 880 mb). Należy dodać, że w planach na rok bieżący przewidywano oddanie do eksploatacji odcinka znacznie mniejszego, mianowicie 276 mb.

Dzięki otrzymaniu dodatkowych kredytów wykonane zostanie — nieprzewidziane w planie na rok bieżący — przedłużenie i poszerzenie ostróg rybackich przy nabrzeżu Wilsonowskim oraz wykonanie dogodnego zjazdu wózków rybackich.

Już obecnie przewidywać można poważne przekroczenie planu prac przy nabrzeżu Wendy. W roku bieżącym planowano wykonać 30 proc. całości robót — do dnia dzisiejszego wykonano już 25 proc. całości robót. Do dnia 1 lipca 1949 r. miało być wykonanych zgodnie z planem 52 proc. robót — wykonano do tego terminu 40 proc. robót hydrotechnicznych — 64 proc. Przy pracach hydrotechnicznych w porcie gdyńskim zatrudnionych jest obecnie około 800 robotników. (h)

Zwiększy się przepustowość magazynów

Zdolność przeładunkowa magazynów portowych zespołu Gdańskiego

Nowa siedziba Kuratorium Okręgu Szkolnego

Kuratorium Okręgu Szkolnego Gdańskiego, z dotychczasową siedzibą w Sopocie, podaje do wiadomości, że z dniem 29 sierpnia b. r. urząd Kuratorium mieścić się będzie w Gdańsku, przy ul. Rzeźnickiej nr 48.

Ze względu na przenoszenie urzędu, Kuratorium nie przyjmie interesantów w dniach 29 i 30 sierpnia br.

ska i Gdyni będzie w ramach planu sześciolletniego prawie trzykrotnie zwiększona. Powierzchnia projektowanych do odbudowy magazynów, wraz z obecnie istniejącymi, będzie wystarczająca dla przepuszczenia w roku 1950 — 3.200.000 ton drobnicy, przy czym plan zakłada zmniejszenie czasu składowania do 15 dni. Ze względu na racjonalną i ekonomiczną gospodarkę w portach w pierwszym rzędzie budowane będą magazyny manipulacyjno-przeładunkowe, podczas gdy budowa magazynów długoterminowych, w drugiej linii, w planie sześciolletnim nie została uwzględniona.

W dniu 25 sierpnia br. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony sakramentami świętymi, przeżywszy lat 44 najukochańszy mąż i troskliwy niezapomniany ojciec

s.†p. BOLESŁAW PACEK

Wyproszczenie zwłok z kościoła Szpitala Miejskiego w Gdyni nastąpi dnia 29 bm. o godz. 8.30, po czym odbędzie się nabożeństwo żałobne w Kościele Najśw. Panny Marii i odprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku

o czym zawiadama pogrążona w smutku

ZONA, DZIECI, RODZENSTWO I KREWNI

Gdynia, dnia 25. VIII. 1949 r. 8067

Dnia 25 sierpnia br. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach

s.†p. BOLESŁAW PACEK

przeżywszy lat 44

W Zmarłym Instytucja traci sumiennego i obowiązkowego Kierownika Sekcji Administracji Lecznictwa, 25-letniego ubezpieczeniowca i oddanego współpracownika.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI

ZARZĄD, DYREKCJA I PRACOWNICY UBEZPIECZAŁNI SPOŁECZNEJ W GDYNI

Dnia 25 sierpnia br. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 44, nasz Kolega

s.†p. BOLESŁAW PACEK

W Zmarłym tracimy serdecznego Kolegę zwinłkowego, długoletniego i ołarnego członka Zarządu oraz wzorowego współpracownika.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI

ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW INST. SPOŁECZNYCH, ZWIĄZEK ZAWODOWY PRAC. SŁUŻBY ZDROWIA KOŁA PRZY UBEZPIECZAŁNI SPOŁECZNEJ W GDYNI

Dnia 25 sierpnia br. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 39, zmarł śmiercią tragiczną dnia 25. sierpnia 1949 roku

s.†p. JOZEF DZIUBA

Pogrzeb odbędzie się dnia 28. VIII. 1949 r. o godzinie 16 z kaplicy cmentarnej na Witominie.

O tych smutnych obrzędach zawiadama krewnych i przyjaciół pogrążona w smutku

ZONA I SYN

RUCH STATKÓW

Nazwa	Wiekier	Ładunek	Skład
od dnia 25. 8. godz. 15.00			
do dnia 26. 8. godz. 15.00			

GDYNIA — na wejściu:			
Toruń pol.	GAL	p.	Szczecin
Głitt szw.	Baltica	p.	Szwecja
Alfa szw.	Agmor	—	—
Vibena Chr.	—	—	—
stensen szw.	Navig.	—	—
Habo fr.	Navig.	—	—
Bras nor.	Baltica	—	—
Merkury pol.	Dalsor	—	—
Pulkania pol.	R. B.	—	—
Pokucie pol.	R. B.	—	—

na wyjściu:			
Oksywie pol.	GAL	tr 77,9	Dania
Kolberg al.	R. B.	tr 274	Anglia
Enterise pan.	Navig.	q. 9762	Włochy
Ballavia ang.	CKB	q. 908	Anglia
Fraborg nor.	Navig.	q. 61,9	Hull
Frideborg szw.	Baltica	w. 3287	Francja
Maria Maersk	R. B.	w. 3145	—
Leponia fin.	Navig.	—	Gdańsk
Hanna szw.	Agmor	w. 824	Francja
Arkadia fin.	Navig.	w. 1964	Finlandia
Hiel pol.	GAL	dr. 3903	Szwecja

GDAŃSK — na wejściu:			
Malland nor.	Agmor	52	Kjoego
Elizabeth Maersk	R. B.	p.	Kopenh.
Opole pol.	GAL	dr. 361	Szczecin
Pohann szw.	Baltica	p.	—
Laponia fin.	Navig.	—	—

na wyjściu:			
Phenix hol.	Baltica	y. 493	Odesa
Bras nor.	—	—	—
Ulla szw.	Agmor	s. 310	Osterb.
Michael L. Embiricos gr.	Baltica	w.	—

LEGENDA: p. — pusty, dr. — drobnica, s. — sól, dr. — drzewo, tr. — tartaca, rb. — ryba, w. — węgiel



ŻEGLUGA PORTY RYBOŁÓWSTWA

WYROBY GUMOWE.

Polski „Oksywie” zabrał 25 bm z Gdyni do Norwegii 77 t. drobnicy, m. in. wyroby gumowe, wyroby mineralne, tekstylia i chemikalia. Klaruje GAL.

ŁADUNKI DO KAMERUNU

Angielski „Baltavia”, który odszedł z Gdyni 25 bm., zabrał do Londynu 3 pasażerów i 908 t. drobnicy. Na ładunek składały się m. in. tekstylia, oraz wyroby włókiennicze, produkty spożywcze, wyroby pochodzenia roślinnego i zwierzęcego przeznaczone do portu Duala w Kameru-

nie Francuskim. Klaruje Pol. Zjed. Korp. Bałtycka.

SPODZIEWANE W PORCIE GDANSKIM

Kapitanat Portu w Gdańsku spodziewa się przybycia w najbliższych dniach polskiego statku „Hel”. Statek GAL-u „Opole” znajduje się obecnie w Gdańsku i wyładuje przywiezioną drobnicę.

Z portu Lulea mają zawinąć do Gdańska grecki statek „Georgios G.” z 7.000 t. rudy żelaznej oraz norweski „Askeladen” z 4.000 t. tego towaru. Wymienione ładunki rudy przeznaczone są w transporcie dla Czechosłowacji.

Obecnie kończy załadunek fiński statek „Mira”. Statek odpły-

nie w najbliższych dniach z polskimi tekstyliami oraz czeskim i polskimi wyrobami żelaznymi w skrzyniach do Helsinek. Klaruje Baltica.

SPADEK POŁOWÓW DORSZA

Od kilku dni rybacy kutrowi stwierdzili znaczny spadek połowów dorsza; połowy w wielu wypadkach stoją poniżej granicy opłacalności połowów. Zjawisko to nie jest nowe, gdyż corocznie w okresie letnim gładzą się na Bałtyku wyraźne rozproszenie ławic dorszowych, a co za tym idzie, — połowy spadają do kilkudziesięciu nieraz kilogramów ryby na kutrodcie.

Upowszechnienie muzyki naczelnym zadaniem Państwowej Szkoły Muzycznej w Sopocie

Wszyscy miłośnicy, zarówno Wybrzeża, jak i całego kraju, oczekują niecierpliwie zjazdu profesorów i słuchaczy wszystkich wyższych szkół artystycznych w Polsce, który odbędzie się w dniach od 22 do 29 października w Poznaniu.

W zjeździe przewidziany jest udział ok. 1000 uczestników, reprezentujących osiągnięcia szkół w dziedzinie muzyki, dramatu, filmu, plastyki itp. Spodziewany jest również przyjazd delegacji zagranicznych.

Ponieważ poziom Wyższej Szkoły Muzycznej w Sopocie wyróżnia się wśród szkół tego typu w kraju, zwrócił się do dyrektora szkoły dr Stefana Siedzińskiego, z zaproszeniem reprezentantów wydelegowanych z tej szkoły do Poznania.

Po eliminacji w egzaminach końcowych wytypowano już reprezentantów i ułożono szczegółowy program, obejmujący śpiew, grę na fortepianie, grę na flecie, klasę kameralną i klasę dyrygentów.

25-osobowa ekipa obejmuje ucz-

ników zarówno pierwszego, jak i ostatniego roku studiów.

Aby udostępnić naszemu społeczeństwu zapoznanie się z programem, z jakim wyjeżdżają przedstawiciele szkoły sopockiej do Poznania, młodzież wykonawcy projektu zorganizowała kilka recitali na Wybrzeżu w końcu września br.

Czy i kiedy społeczeństwo Wybrzeża miało okazję zetknąć się z naszymi absolwentami? — pytamy dyr. Siedzińskiego.

Niezależnie od szeregu popisów organizowanych periodycznie przez szkołę byliśmy dotąd pewnego rodzaju nieoficjalnym biurem koncertowym wszystkich imprez na Wybrzeżu. Uczniowie nasi zorganizowali bezinteresownie szereg koncertów z okazji różnych uroczystości, np. w czasie „Tygodnia Książki” wzięliśmy w teren 16 ekip, w „Tygodniu Zjednoczenia” 14 ekip itd. Statystyka przeprowadzona w końcu ub. roku szkolnego wykazała, że na każde studenta śpiewu lub klasy instrumentalnej wypadło ponad dwadzieścia koncertów w ciągu roku, co świadczy o społecznym wyrobieniu studentów.

W przyszłym roku szkolnym projektujemy opiekę muzyczną nad wszystkimi świetlicami przez prowadzenie chórów, organizowanie koncertów itp., co przyczyni się niewątpliwie do upowszechnienia muzyki w najniższych warstwach społeczeństwa.

Od chwili zorganizowania szkoły

do dnia dzisiejszego musieliśmy pokonać wiele trudności — mówi dalej dyrektor — ale wyniki mamy nadspodziewanie dobre. Początkowo mieliśmy tylko 19 słuchaczy. Dziś Wyższa Szkoła Muzyczna liczy ich ok. 70, z czego inteligencja pracująca reprezentowana jest w 54 proc., robotnicy w 24 proc., chłopcy w 15 proc.

Dzięki przeprowadzonej w ub. roku z pomocą partii i organizacji społecznych akcji wyszukiwania talentów na wsi i wśród klasy robotniczej, udało się nam znaleźć wiele obiecujących talentów, uczących się na razie w szkołach niższej i średniej.

I tak np. dziesięcioletnia BOROWICZOWA, córka milicjanta, jest fenomenem w swoim rodzaju, jeśli chodzi o grę na fortepianie, mały SUCHOPLES, synek muzyka z Filharmonii zrobił 4 lata szkoły muzycznej w ciągu roku, a wychowanek Domu Dziecka, SZOK, wyjątkowo uzdolniony chłonek, w 2 lata przeszedł 7-letni kurs muzyki.

Mamy duże trudności lokalowe — kończy dyr. Siedziński. Z tych względów nie możemy pomieścić w szkole wszystkich dzieci pragnących uczyć się muzyki.

Jak się dowiadujemy dzięki przychylnemu ustosunkowaniu się prezydenta miasta i Zarządu Miejskiego szkoła zostanie rozbudowana i rozszerzy swoją działalność. Władomości te przyjmie niewątpliwie z zadowoleniem całe społeczeństwo Wybrzeża. (h. d.)

MIGAWKI z Wybrzeża

Kuter czy gondola?

Czy gondole można nazwać „sprzętem rybackim”? Hmm... nie mamy wątpliwości, co by powiedziały na ten temat nasi specjaliści od stoczni i łodzi. A jednak wystarczy pójść na Wystawę Dokumentów Polskości Gdańska, w lokalu Archiwum Państwowego w Gdańsku, aby wśród mnóstwa innych ciekawych eksponatów odnaleźć też korespondencję Ojów Miasta Gdańska z dążącymi do wstąpienia do łodzi w 1593-go w sprawie... „kupna gondoli i innego sprzętu rybackiego”.

Ciekawa rzecz, jakie rezultaty dała korespondencja Gdańska z Wenecją? Czy na wodach Motławy pojawiła się choć jedna gondola? Może potrafi na te pytania odpowiedzieć któryś ze znawców dzieł Gdańska? (k-a)

Pokój z komfortem

Przyjeżdżaliśmy na kilka tygodni na Wybrzeże. Nie znając miejscowych stosunków walę prosto do hotelu.

— Czy mogę otrzymać pokój jedno - osobowy?

— He... chrząknął zdumiony portier — co takiego?

— Pokój... P... jak pała; o — jak osioł.

— Dosyć, już wiem o co panu chodzi... pan chce pokoju. Ale przecież widzi pan napis nad bramą, że to hotel, skądby się u nas wziął wolny pokój? Pokoje już od czterech lat zajęte.

— A kiedy się zwolnią?

— W każdym razie nie w pierwszej połowie XX wieku. Poszedłem więc szukać prywatnie. Znalazłem. Pokój z taką wanną, „komfortem”. Wynajmę. Zapłaciłem 5 tys. zł z góry za tydzień. Gospodyni powiesiła mi na ścianie „widok na morze”. „Komfort” owszem był, ale chwilowo nieczynny. W nocy spadł deszcz i pokój mocno przeciekał. Rano donoszę o tym gospodyni, a ona na to:

— Dopiszemy do rachunku procent za wodę bieżącą... Grot.

Przodownicy pracy Gdańskiej DOKP zwiedzili trasę W—Z

Komitet Okręgowy Współzawodnictwa Pracy przy Zarządzie Okręgowym ZZK i Dyrekcja OKP w Gdańsku zorganizowali wycieczkę przodowników pracy do Warszawy celem zwiedzenia tras W—Z. Wjazd nastąpił specjalnym pociągami wycieczkowymi. W wycieczce wzięło udział 172 przodowników pracy z wszystkich ośrodków Dyrekcji gdańskiej. W Warszawie, dzięki życzliwości Min. Komunikacji, przewieziono uczestników wycieczki samochodami na trasę W—Z. Zwiedzono Muzeum Wojska Polskiego i Belweder. (n)

Szczepienia ochronne w Gdyni

W dniach od 19 do 24 września b. r. odbywać się będzie w Gdyni szczepienie ochronne przeciw ospie wszystkich dzieci, które nie ukończyły roku życia. Szczepieniom podlegają również dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym, które nie były dotąd szczepione. (j-a)

Walka z epidemią biegunek dała rezultaty

Dzięki sumiennemu wykonywaniu zaleceń Min. Zdrowia przez podległe Jednostki terenowe, zwalczanie epidemii biegunek dało dobre rezultaty. Śmiertelność niemowląt była minimalna. Przy czyniła się do tego również pomoc Ministerstwa, które zaopatrzyło oddziały dziecięce w zwiększone zapasy białej pościeli, umożliwiającej tym samym powiększenie ilości łóżek. (Klinika dziecięca Akademii Lekarskiej) Dużą pomocą dla matek było mleko w proszku, wydawane na recepty lekarskie, oraz specjalne mieszanki lecznicze, sporządzane przez ośrodki zdrowia. (2)

Elbląg — centralą Technicznej Obsługi Rolnictwa

Na podwórzu, przylegającym do warsztatów TOR w Elblągu, stoją dziesiątki zepsutych maszyn rolniczych, poczynając od potężnych młoczek, a kończąc na snopowiązałkach i drapaczach. Wszystkie te maszyny zostaną wyremontowane w kolejności zgłoszeń w Elbląskich Warsztatach TOR.

Jak nas informuje kierownik tej ważnej dla Wybrzeża placówki, w

Elblągu przeprowadza się miesięcznie przeszło 30 napraw głównych lub 60 napraw średnich wszelkiego typu maszyn rolniczych. Gdy przed 2 laty uruchomiono w Elblągu warsztaty TOR pracowało tam 32 ludzi, dokonując przeciętnie 3 napraw miesięcznie. Obecnie w warsztatach jest 112 pracowników, a obroty placówki przekraczają 8 mln. zł miesięcznie.

Dziś TOR obsługuje powiaty: elbląski, malborski, wschodnia część pow. gdańskiego, pow. Pasłęk, Morąg i Braniewo. Według planu 6-letniego, Elbląg zatrudni 350 pracowników i po zlikwidowaniu TOR-u w Nowym Dworze, Malborku oraz Gdańsku stanie się centralnym ośrodkiem remontowym dla całego Wybrzeża.

W związku z tymi planami do kompleksu zajętych już przez TOR budynków przylegających sąsiednie, należące do Zarządu Miejskiego, w których urządzi się nowe hale remontowe.

W warsztatach elbląskich panuje wzorowy porządek. W magazynach kompletowano się wszystko od początku, poczynając od najmniejszych śrubek. Magazyny nie posiadają jednak dostatecznej ilości niektórych części zamiennych, jak łańcuchy amerykańskie, czy iskrowniki. Brak ten odczuwa się zwłaszcza w innych częściach kraju. Oprócz remontu maszyn rolniczych, warsztaty przeprowadzają wulkanizację opon i detek samochodowych oraz napraw drobnych sprzętów gospodarskich dla Państwowych Gosp. Rolnych i Zw. Sam. Chł. Na telefoniczne zgłoszenie wysyła się również do zainteresowanego majtku samochod — pogotowia techniczne, dla uskutecznienia na miejscu drobnych napraw i remontów.

Dla uzupełnienia kadr kierownictwa Warsztatów prowadzi metodyczne szkolenie fachowców, wysyłając ich na odpowiednie kursy. Obecnie TOR Elbląg przystąpił do współpracy z Innowrocławiem (Jota)

922 proc. normy wykonali cieśle gdańscy

Przed 2 tygodniami pracownicy P. P. B. Nr 4 pobili rekord betonowania wykonując 1.165 proc. normy. Zachęcen tym wyznacznym koleśkami cieśle przystąpili w dniu wczorajszym do pobicia rekordu cieślarskiego przy szalowaniu stropu żelbetonowego - skrzynkowego przy budowie gmachu Centrali Węglowej w Gdańsku. Do próby stanął zespół cieślarski w składzie: Słowiński, Pietrark, Rogala Jan, Rogala Bolesław, Jurczak, Kasprzak i Zugaj. Zespół ten wykonał szalowanie stropu o powierzchni 127 m kw. skrzyn i wykonał stemplowanie 51 m sześć, razem wyrobił no 67,71 m sześć. drzewa, wykonując szalowanie pod 45 m

Oczyszczanie rowów w Sopocie

Na podstawie odpowiednich artykułów ustawy wodnej, prezydent m. Sopotu wezwał wszystkich właścicieli i posiadaczy gruntów nadbrzeżnych do oczyszczania i pogłębienia rowów i kanałów melioracyjnych, przepływających przez ich grunty, wzgl. graniczących z gruntami.

Oczyszczenie rowów winno nastąpić do dnia 30 września i ma polegać na wykoszeniu traw i chwastów na skarpach i dnach rowów i kanałów oraz na wyrzuceniu z dna namuliu.

W stosunku do osób, które w oznaczonym terminie nie wykonają zarządzenia, zastosowane będą kary. (n)

Nowy bar mleczny w Gdyni

W Gdyni, przy ul. Świętojańskiej 90 zostanie wkrótce otwarty nowy bar mleczny, czynny przez cały rok. W barze można będzie nabyć wszelkiego rodzaju napoje mleczne oraz jajka, bułki itp. (mel)

Młodzież szkolna na Wybrzeżu

Po dwudniowym pobycie na Wybrzeżu, opuściła wczoraj Gdynię grupa uczniów i uczennic ze szkoły podstawowej w Stewcach pow. Nowy Tomyl. Dzisiaj zwiedziła Gdańsk, Gdynię i Sopot. (mel)

TPPR w Gdyni rozwija działalność

Sezon jesienny w Tow. Przyj. Polsko - Radzieckiej w Gdyni rozpoczyna w dniu 1 września b. r. zebranie koła dzielnicy Śródmieście, na którym mgr. Kotowski wygłosi interesujący referat p. t.: „Wyznania religijne w ZSRR”. Po referacie odbędzie się wieczór artystyczny z udziałem ob. Tłomiński, która odśpiewa pieśni ludowe polskie i radzieckie.

Należy podkreślić, że w każdy

czwartek w klubie T. P. P. R. przy ul. Świętojańskiej 118 w Gdyni będą się odbywały imprezy artystyczne. Natomiast środy są zarezerwowane dla dzieci, które będą miały okazję wysłuchania najpiękniejszych bajek i oglądania filmów naukowych - rozrywkowych.

Od 1 września b. r. w lokalu Towarzystwa rozpoczyna się również kurs języka rosyjskiego. Wykładają najlepsi specjaliści.

Puck na cenzurowanym

W ramach wymiany kulturalno-oświatowej zespół świetlicowy Stoczni Gdynińskiej udał się w dniu 21 bm. do Pucka, gdzie urządził wesoły wieczorek artystyczny.

20-osobowy zespół muzyczny odegrał szereg utworów ludowych, a kółko artystyczne Stoczni wystąpiło w baletem regionalnym. Na następnie odegrano jednoaktową humoreskę p. t. „Posel czy Kominiarz”, po czym zespół chóralny odśpiewał szereg pieśni ludowych. Całość zakończono satyrą p. t. „Puck na cenzurowanym”. Miłe przyjęcie zespołu świadczy o wielkim zainteresowaniu miejscowej ludności tego rodzaju imprezami.

Jest to już druga wyprawa zespołu świetlicowego Stoczni w bieżącym roku. Należy się spodziewać, że pracę swoją w tym kierunku rozwinię jeszcze wydadz nie.

Ofiary

Zanikł kwiatów w dniu imienin dyrektora L. Miłachowskiego — Podstawowa Organizacja ZPPR przy MCH w Gdyni — 1200 zł na odbudowę Warszawy.

Rezolucja nauczycieli

Nauczyciele języka rosyjskiego w szkołach średnich, uczestnicy Kursu Centralnego Ministerstwa Oświaty w Oliwie, po dyskusji na temat gróźb Watykanu, powzięli rezolucję, w której m. in. czytamy:

„Postanawiamy wznieść nasz codzienny wysiłek w dziedzinie wychowania młodego pokolenia Polski Ludowej na dzielnych, wolnych od wszelkich przesądów i przeżytków średniowiecza budowniczych Polski Socjalistycznej”.

Dziś w Wejherowie

Dziś 27. 8., w sobotę, o godz. 19 „Dziennik Baltyski” organizuje odczyt red. Lecha Bądkowskiego p. t. „Nieznane karty międzynarodowego kapitalizmu”.

Odczyt odbędzie się w sali Kultury i Sztuki w Wejherowie, Plac Wejhera 17. WSTĘP BEZPŁATNY.

Na marginesie zagadnień wolności sumienia

Odczyt adwokata Zdzisława Machety na powyższy temat organizuje Gdynskie Koło Zrzeszenia Prawników Demokr. dziś, w sobotę, o godzinie 16 w sali Teatru „Wybrzeże” w Gdyni.

MRN w Sopocie

Prezydium MRN m. Sopotu zawiadamia, że 27 sierpnia o godz. 9.30 rano w sali konferencyjnej Zarządu Miejskiego m. Sopotu odbędzie się plenarne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej.

Dwa oblicza Juraty

Jurata stanowi dziś niejako symbol czasu.

Przed rokiem 1939 była modnym, „nadmorskim” kąpieliskiem, gromadzącą całą sanacyjną „śmietankę”. Każdy, chcący sobie wyrobić pozycję towarzyską, musiał spędzić część swego „wolnego” czasu w tej zabudowanej między niebem a wodą miejscowości. Alekci lasu stawali się gładką, na której licytowano stroje, psy, kobiety i portfele. Wspaniałe hotele i pensjonaty stały otworem tylko dla kasty uprzywilejowanej.

Lata wojny nie odmieniły Juraty. Jeden tylko dom zdrojowy padł ofiarą najazdu, poza tym pozostanie to samo „Lido”, ta sama „Wielkopolska”, te same urzekające bezdroża i malowniczości donki campinowe, te same sosny, paprocie, wrzośy i nieodmiennie falujące morze.

Dekoracje pozostały bez zmian — fani są tylko aktorzy i sens sztuki.

Jurata jest dziś przede wszystkim miejscem wypoczynku dla człowieka pracy.

WCZASOWY RAJ

Na plaży szereg rozlegających się, od serowatki białych (o. nowy transport przyjechał) do ciemnobrązowych (jak te dwa tygodnie, szybko mijają). Las rozbrzmiewa o-

krzykami grających w siatkówkę. Na romantycznych laweczkach rozsiał się garstka marzących „pod szum trzcin”.

Morze i zatoka spięte, jak klamrą, kwiatnikiem czerwonych hegoonii. Czyżby nowy symbol, zawarty tym razem w kolorze?

Przez swe naturalne warunki Jurata jest rajem dla wczasowiczów. Toteż przyspiewują tu tłumnie z całej Polski.

Przerzucając karty skierowania, widzimy miejscowości wszystkich województw. Od robotniczych miast — do zapadłych wsi. A jaka rozmaitość zawodów i instytucji! Naprawdę sześciuśmym pomysłem było scentralizowanie wszystkich domów wypoczynkowych w jeden Fundusz Pracowniczy. Wprowadzono więcej urozmaicenia i możliwość nawiązania kontaktów z ludźmi pracującymi w różnych dziedzinach.

Obok FWP w Juracie znajdują się domy wypoczynkowe wojska, mieszkanki na kółkach, czyli wczaszy ZZK i pensjonaty „Orbisu”. Domy wczasowe nie ograniczają się zresztą do samej Juraty, rozrzucone są po całym półwyspie: w Jastarni, Hallerowie, Lisim Jarze, Kuźnicy.

UCZMY SIĘ ODPOCZYWAĆ. Panuje w nich gwar „Lido” mla-

ści 200 kuracjuszy), beztroška i wesołość. Jeżeli nawet znajdzie się malkontent, ginie w tej ogólnej powodzi radości.

Doświadczenia pierwszych lat wczasów dla ludzi pracy, ludzi nowych — robotników i chłopów, wykazały, że niejednokrotnie nie umieją oni wypoczywać. Są tak dalece wdrożeni w kierat codziennej pra-



Powitanie węglerskich gości na stopniach D. W. „Pstrowski”

cy od świtu do nocy, że z czasem wolnym nie wiedzą co robić, czym to wypełnić. Ludziom tym potrzeba

wiono wypoczynek ułatwić.

Tak powstał instruktorzy kulturalno - oświatowi.

Jeden z takich „kulturalnych” zapaleńców, ob. Ostrowski, mówi o swoich zadaniach:

W każdym domu jest zorganizowana świetlica, która gromadzi w dniu deszczowym wczasowiczów. Organizuje się wtedy dyskusje, piosenki z hasłem „co kto umie”, wieczorki zapoznawcze. Zaprasza się także do współpracy np. zespoły żywych słów „Czytelnik”. Przy każdej świetlicy jest biblioteka, bardzo licznie odwiedzana — bo to nierzadko jest czas spokojnego poczytania — a często i ścisła gazetka. Pomieścić poszczególne domy istnieć nawet rodzaj spółzawodnictwa, np. w grze w ping-ponga czy szachy. Nie ma obawy, aby ktoś mógł się nudzić czy czuć samotnie.

ZAGRANICZNI GOŚCIE

Piękną naszego „Wybrzeża” nie chowamy zazdrośnie tylko dla siebie. Używamy go także narodom przyjaźniom. Niedawno bawiła w Juracie delegacja robotników kopalni i ciężkiego przemysłu, przodowników pracy z Węgier. Goście świetnie czuli się nad morzem i zachwyceni byli Gdańskiem, Sopotem i Gdynią. Specjalnie podobał się im urządzenie socjalne na terenie stoczni gdynińskiej.

Obecnie bawiła w Juracie oficerowie czescy, goście Wojskowych Dó-mów Wypoczynkowych.

CHCEMY WRÓCIĆ DO POLSKI NA ZAWSZE — mówią dzieci Polonii francuskiej

Jak donosiliśmy, na Wybrzeżu bawi ok. 200 dzieci Polonii francuskiej, unieszkodzonych w szeregu punktów kolonijnych. Okres ich pobytu w Polsce zbliża się ku końcowi. Ciekawość wrażeń, jakie wywoła z Polski mali goście, udajemy się do jednego z tych punktów.

W domu TPD w Sopocie, przy ul. Kościuszki 31, odpoczywa na wczasach około 30 dziewcząt w wieku od 11—16 lat. Połowę z nich to mieszkające dziewczęta, pozostałe przybyły z Francji.

Zastajemy je przy skupionej pracy pisania pamiętników z pobytu w Polsce. Każda z dziewcząt prowadzi dzienniczek, notując pilnie spostrzeżenia i wrażenia z widoków i innych przeżyć kolonijnych. Niektóre dziewczęta są własnoręcznie ilustrowane, na wielu z nich widać wesołe fotografie, pamiątki wspólnych wypraw i spacerów; wszystkie ozdobione są potretami Prezydenta Rzeczypospolitej, Premiera i Marszałka Żywności, bardzo popularnego wśród dziewcząt, bo spotykanego często na Wybrzeżu.

— Czy nie sprawia wam trudności pisanie po polsku? — pytamy małe dziewczynki.

— Wcale nie! — odpowiadają gromadnie — przecież tam we Francji chodzimy do polskiej szkoły.

W toku rozmowy okazuje się jed-

nak, że dzieci polskie we Francji uczęszczają do szkoły polskiej tylko raz w tygodniu, we czwartki.

— Z początku nie było nam łatwo — tłumaczy mała Kamila Ludzińska — ale teraz jest coraz lepiej. Mamusia pisze mi, że robię o wiele mniej błędów w listach.

Okazuje się, że dzieci z Francji

PRACOWNICZE Ogrody Działkowe

Im. ST. ŻEROMSKIEGO W GDYNI
przy Al. Zwycięstwa Nr 82

zapraszają

Ob. m. Gdyni na uroczystości „Święta Działkowca” w dn. 28.VIII. 1949 r.
Początek uroczystości 10.30, zakończone zabawą ludową od godz. 15.00.
8058

Reklama dźwignią handlu

STUDIUM PRAKTYCZNEJ WIEDZY HANDLOWEJ

KOŁA MORSKIEGO STOWARZYSZENIA WYCHOWAWCÓW SZKOŁY
GŁÓWNEJ HANDLOWEJ — GDAŃSK, AL. ROKOSSOWSKIEGO 46, TELE-
FON 345-13 (przystanek przy Akademii Lekarskiej)

uruchamia od dnia 12 września 1949 r.

kursy fachowe księgowości:

- 1) PODSTAWOWY — ROCZNY,
- 2) WYŻSZY KURS DLA KSIĘGOWYCH SAMODZIELNYCH — POŁROČNY,
- 3) KURS SPECJALNY DLA KSIĘGOWYCH BILANSISTÓW — POŁROČNY.

PORTOWEJ SPEDYKCJI I MAKLERKI — POŁROČNY.
PLANOWANIA GOSPODARCZEGO — POŁROČNY.

Wykłady w godzinach popołudniowych. Kursy koncesjonowane przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Gdańskiego. Ilość miejsc ograniczona.

ZAPISZ SIĘ NA KURSY!

Zapisy przyjmuje sekretariat Studium w poniedziałki, środy i piątki godz. 17 do 19.30.
8066-k

»STABIL«

znakfabryczny »KOGUT«

gwarantowane uniwersalne
BARWNIKI
w torebkach

do domowego farbowania wszelkich tkanin

Wytwórnia Chemiczna „STABIL”, Łódź, ul. Piotrkowska Nr 39

TOKARSTWO DRZEWNE ROBOTY POJEDYNCZE I MASOWE „A I S T A”

Wrzeszcz, Libermana 2
(w podwórzu) 8011

Sygnatura Km. 625/49.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdańsku i rewiru urzędujący we Wrzeszczu, przy ul. Matki Polki 4, na podstawie art. 602 K.P.C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 5 września 1949 r. o godz. 11 w Gdańsku-Wrzeszczu, przy ul. Grunwaldzkiej 152, odbędzie się II-ga licytacja ruchomości, należących do Edmunda Tredera, składających się z motokółem elektr., transmisji dźwięku, podstaw do maszyn i różnych narzędzi krawieckich, oszacowanych na sumę zł. 947.200.—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Gdańsk, dnia 23 sierpnia 1949 r.

8054-k
KOMORNIK
(—) W. CHUDEUSZ

PROGRAM RADIOWY

NA NIEDZIELĘ, DNIA 28 SIERPNIA

6.50 Początek audycji. 6.55 Program dnia 7.00 Audycja dla wsi. 7.15 Muzyka. 8.00 Dziennik poranny. 8.20 Muzyka. 8.50 Audycja SKK. 9.05 Muzyka. 9.00 Na bożeństwo. 10.00 Repetitorium. 10.20 „Len zbierany, ton” z Gdańska. 11.00 Muzyka. 11.20 Audycja świetlikowa Zw. Transportowców. 11.55 Muzyka. 11.57 Sygnał czasu. 12.04 Poranek symfoniczny. 13.00 Radiokronika. 13.10 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia. 13.15 „Niedziela na wki”. 14.00 Pogadanka „Odra”. 14.10 „Jak Wojtek został strażnikiem”. 14.30 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej. 15.00 „Ożenek” komedia. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Muzyka. 16.45 „Nowe książki”. 17.00 Koncert Krakowskiej Orkiestry P. R. 18.00 „Pan Tadeusz” 18.20 Recital wiołaczowy. 18.40 Melodie świata. 19.05 Audycja „Jedź na wczasy”. 19.30 Z życia Związku Radzieckiego. 20.00 Uśmiech i piosenka. 20.20 Koncert Orkiestry P. R. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 Muzyka. 22.30 Wiadomości sportowe. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Reportaż z międzynarodowego wyścigu kolarskiego dookoła Polski. 23.30 Muzyka. 23.50 Program na dzień następnego. 24.00 Hymn.

DYŻURY APTEK

od dnia 27 bm. do 3. 9. 1949 r.

GDYŃIA i ORŁOWO: Apt. pod Gryfem, ul. Starowiejska 84 i apt. Nadmorska w Orłowie.

SOPOT: Apt. Morska, ul. Stalina 72A.

WRZESZCZ: Apt. Centralna, ul. Grunwaldzka 156.

GDAŃSK: Apt. pod Słońcem, ul. Garnceńska 4.

piszą do domu listy również po polsku.

Zapytane, co piszą, odpowiadają jedna przez drugą z rumieńcami na twarzach:

— „że nie wywieźli nas wcale na Sybir, jak to straszyli niektórzy w rodzinnej wiosce...”

— „że mamy jedzenia pod dostatkiem i przybyło nam na wadze od 2 do 5 kg...”

— „że morze jest takie piękne i że trudno nas wyrzucić z kąpielii...”

— „że zrobiliśmy tyle ślicznych wycieczek i zwiedziliśmy Westerplatte, Gdańsk i „Batorego”...”

— A co się wam najwięcej podobia?

Okazuje się, że bezapelacyjnie Stocznia Gdańska i praca tamtejszych robotników. Z ob. Solidkiem i ob. Makowskim oraz ich brzydami dziewczęta z Francji zawarli serdeczne przyrzeczenie i każde przybyłe przedstawicielki wyższych brzyd na teren kolonii jest przez dziewczęta entuzjastycznie witane.

Jedenastoletnia Colette Rychler, marząca o karierze artystki dramatycznej, przypomina opowiadającym o stoczni dziewczętom:

— A balet radziecki wam się podobał?

Ogólny krzyk zachwytu świadczy, że była druga wielka atrakcja. Szczególne uznanie u „gości” zyskał „taniec marynarza” i „Marsylianka”.

— Czy nie jest to dowodem, że tęsknicie do Francji? — pytamy uszy szawszy o Marsyliankę.

— Do Francji? Nie! Raczej do rodziców — odpowiadają szczerze — jest nam tu w Polsce tak dobrze, że nie chcielibyśmy wyjeżdżać stąd wcale.

— Najszczęśliwszą z nas jest Bronia — dodaje Janka Mordejewicz.

Okazuje się, że Bronia Kania jest w tym szczęśliwym położeniu, że wyjeżdża do Francji tylko na krótki czas. Już 23 września jej rodzice wracają wraz z nią na stałe do Polski.

Dziewczęta zazwyczaj są szczęśliwej koleżance. Mała Janka Trojefacka gorliwie dopytuje o możliwości zarobkowania krawców w Polsce. Jej tatę jest krawcem, a ponieważ mała pragnie skłonić go do powrotu do kraju, więc bada ewentualną wysokość zarobków ojca.

— I będzie nam tu lepiej, niż we Francji! — oświadcza poważnie, patrząc przed siebie szeroko otwartymi oczyma.

Te szeroko otwarte oczy dziewcząt polskich z Francji dają możność wizerunku wielu osiągnięć naszego kraju, dadzą możność przedstawienia ich swoim rodzicom. Będą one najlepszą bronią, dementującą fałszywe pogłoski i złośliwe plotki. (b. d.)

I KURS KOSMETYKI I MASAŻU LECZNICZEGO

HANNY MICEWICZ W POZNANIU

Filla w Sopocie

Informacje i zapisy tylko do 1-go września w „Barze Kosmetycznym”

Kiermasz Artystyczny — Sopot, ul. Rokossowskiego,

w godz. 18.00 — 20.30 — codziennie.
8037-k

Okazyjnie sprzedam

Opel - Admiral

kabriolet z radiem

Sopot — telefon 520-12

8043-k

PAŃSTWOWY SZPITAL DLA ZWIERZĄT w Gdańsku ul. Kartuska 249

przyjmie od zaraz:

MAGISTRA FARMACJI 7949

KWALIFIKOWANĄ POMOC APTEKARSKĄ

SEKRETARKE - MASZYNISTKĘ,

KASJERKĘ PROWADZĄCĄ DZIAŁ ROZLICZENIOWY,

DOZORCZĄ DZIENNOGÓ (MIESZKANIE)

KWALIFIKOWANEGO KOWALA - PODKUWACZA

Zgłoszenia od godz. 9 — 10. Pierwszeństwo mają pracownicy zamieszkali na Siedlicach ewentualnie w Gdańsku.

SREBRO — ZŁOM

KUPOJE

w każdej ilości

PAŃSTWOWA WYTWÓRNI

WYRÓB. BURSZTYNOWYCH

GDANSK-WRZESZCZ

Kochanowskiego 41, tel. 413-24

7392

Zapisy do Publicznej

Średniej Szkoły

Zegarmistrzowskiej

w GDAŃSKU - BRZEŹNO,

ul. Sternicza 14

przyjmowane będą od 27 do 30.VIII

1949 r. od godz. 10 — 14.

Przy szkole jest internat.

8042

OBWIESZCZENIE

Urząd Skarbowy w Sopocie na podstawie art. 86 Dekretu z dnia 26. I. 1947 r. o egzekucji świadczeń pieniężnych — (Dz. U. R. P. Nr 21, poz. 84), podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 30. VIII. 1949 roku, odbędzie się licytacja zajętych różnych ruchomości na pokrycie należności podatkowych i pozostałych zobowiązań, wymienionych w obwieszczeniach na tablicy ogłoszeń Urzędu.

NACZELNIK URZĘDU.

8032-k

OBWIESZCZENIE

II Urząd Skarbowy w Gdyni na podstawie art. 86 Dekretu z dnia 26. I. 1947 r. o egzek. świadczeń pieniężnych — (Dz. U. R. P. Nr 21, poz. 84), podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 30.VIII 1949 r. odbędzie się licytacja zajętych różnych ruchomości na pokrycie należności podatkowych.

Licytacja rozpocznie się o godz. 9.00 w Słowniku II Urzędu Skarbowego, 10 Lutego Nr 24.

NACZELNIK URZĘDU.

8033-k

PAŃSTWOWE LICEUM FOTOGRAFIKI W GDYNI, UL. KORZENIOWSKIEGO 28

przyjmuje zgłoszenia

do wszystkich klas I-go i II-go stopnia w terminie do 31

sierpnia 1949 r. w godz. od 10 do 12.

8036-k

Miesięcznik radziecki »Literatura Radziecka«

POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM KULTURY I SZTUKI

Z. S. R. R. WYDAWANY W KILKU JĘZYKACH ZACZĄŁ

SIĘ UKAZYWAĆ RÓWNIEŻ W JĘZYKU POLSKIM

Numer piąty przynosi wiele interesujących artykułów i krytyk literackich czołowych pisarzy radzieckich m. in. Leberekhta, Szerkowa, Anisimowa, Szmerala.

Bogata treść miesięcznika, wydany w formie książkowej, dobry papier, reprodukcja obrazów i drzeworytów znakomitych radzieckich malarzy — składają się na atrakcyjną całość tego czasopisma.

Miesięcznik jest do nabycia po bardzo przystępnej cenie zł 66.— we wszystkich punktach sprzedaży.

Prenumeratę kwartalną (198.— zł) przyjmują placówki

„CZYTELNIKA” w całym kraju oraz Centrala w Warszawie

Konto P.K.O. Nr I—8501.

234-B

Trójbój w Wejherowie Bezpłatna nauka pływania

W Wejherowie Pow. Insp. Kult. 27 sierpnia godz. 16 na stadionie

Fizycznej przeprowadza trójbój: miejskim w Wejherowie.

Od dnia 29 sierpnia godz. 17 do dnia 2 września br. odbędzie się masowe nauczanie pływania na basenie kąpielowym. Wstęp i nauka bezpłatna.

W największej i najszybszej kolekturze P. B. P. »ORBIS«

znowu padła w IV klasie 56 loterii

bomba wygranych

500.000 zł na nr 71611

4 x 200.000 zł na Nr 18756, 22390, 22587, 80758

8 x 100.000 zł na Nr 19507, 24199, 45167, 51640

52991, 55589, 67319, 68615

1979-K

oraz wiele innych większych wygranych

8043-k

OGŁOSZENIA DROBNE

8043-k

SPRZEDAŻ

OKAZJA! Sprzedam samochód 2-osobowy

B.M.W. kabriolet malolitrażowy stan idealny. Wiadomości: Gdynia, Piotra Skar-
gi 11. 8053

SPRZEDAM wózek bliźniaczy głęboki auto-
ko, stan bardzo dobry. Wiadomości: Gdynia, tel. 37-51. 7943

BUFET - KREDENS, stół do rozsuwania.
Sopot, Aleja Czerw. Armii 57 m. 1. 8003

FANIA wyprzedają powystawowa drewnia-
ko, sznuraków, kapców, pantofli. Sopot,
pawilon „Kiermasz Artystyczny”. 8002

WILLE — Gdynia — nad morzem sprze-
dam. Oferty: Dziennik Bałtycki „2697”. 8061

SPRZEDAM pół domu wiadomości: Gdynia, Świętojańska 27 — „Czytelnik”. 8060

SPRZEDAM pianino. Oliwa, Kwietna 5
m. 4. 8057

SPRZEDAM 1000 szt. cyklamen i gat. pod
kwiat. 1000 szt. cyklamen II gat. 1500
szt. prymula oboknika. Zakład Ogrodnic-
zy, Elbląg, ul. Bol. Chrobrego 12. 8055-k

SPRZEDAM motocykl „Ardie” z przyczep-
ką 500 cm stan b. dobry. Wrzeszcz, ul.
Wajdeloty 4-3. 8045

SPRZEDAM akordeon stwardniałca bas-
ów Hohner, powiększacz fotograficzny
Leica, streptomycyna. Wrzeszcz, Syro-
komli 5-2. 8050

AIREDALE-TERRIER, szczeniaki czyste
sprzedam — Sopot, Stalina 782/I. 8041

KUCHNIA, fotele biurko stołowy, lustro
inne — sprzedam. Tel. 512-84. 8038

8038

KUPNO

DENTYSTYCZNE materiały, zęby zakupi

pracownia. Warszawa, Grójecka 45-6. 7582-k

PAŃSTWOWE Przedsiębiorstwo Afierczu-
zakupi natychmiast nowoczesny sprzęt
mierzniwy i pomiarowy w dobrym stanie.
Zgłoszenia: Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka
134 tel. 424-55. 7975-k

LODÓWKĘ elektryczną kupię. Zgłoszenia:
biuro ogłoszeń — Sopot, Grunwaldzka
35a. 8044-k

8044-k

WOLNE POSADY

KRAWIEC damsko-męski przyjmie na na-
ukę ucznia lub uczennicę. Gdynia, ul.
22 Lipca 24. 8000

GOSPODYNIE, solidna — przyjmie pilnie
wdowięc. Gdańsk, Biskupia 33-6. 8023

KOMINIARSKI czeladnik i uczeń potrzebu-
je. Czarlin, pow. Tczew, stacja Narko-
wo, Rydzyski. 8063-k

POTRZEBNA pomoc domowa z referencją
na. Skwer Kościuski 18-2. 8062

POSAD POSZUKUJA

MASZYNISTKA wykwalifikowana, języki:
polski, niemiecki przyjmie pracę od godz.
18.00 albo do domu. Oferty: Czytelnik-
Wrzeszcz, Grunwaldzka — „30”. 8021

MEZCZYZNA z ukończonym liceum, dwu-
letnią praktyką biurową, maszyno-
biorem poszukuje posady. Zgłoszenia —
Wrzeszcz, Grunwaldzka „Czytelnik” —
„20”. 8019

HANDLOWE

GABINET Lekarsko-Dentystyczny Wybrze-
że — odstąpił. Oferty: Dziennik Bałty-
cki — Gdynia pod „Dentysta”. 7783

RÓŻNE

„JANINA” pracownia gosetów przepro-
wadziła się z ul. Abrahama na ul. Świę-
tojańską 49 w Gdyni. 7990

OPRAWY KSIĄŻEK, map, wszelkiego ro-
dzaju dokumentów, (patentów legarytów,
portretów — fotografii, wkomuje gotowe
— tanto, fotokopie „FIBA” — Gdynia,
Świętojańska 14. 7831-k

PRZEBRAKAŁA się suka biele-branowa,
debrak. Wrzeszcz, Właska Strzocha 18b-
8. Po trzech datkach przechodzi na włó-
kna. 8046

8046

POMORSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU DRZEWNEGO

Nr 1 W GDAŃSKU, Włóśna 4

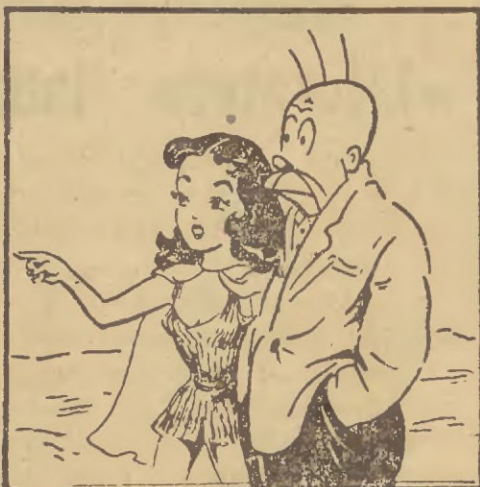
sprzedają:

ODPADY DRZEWNE

nieużytkowe po cenie zł 400

»Astrobolid wystartował«

19



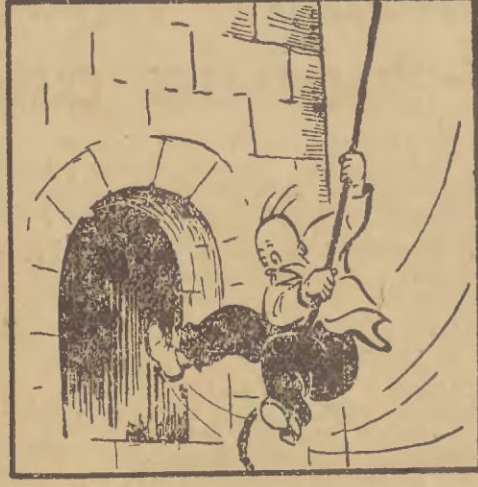
Nie udał się więc pierwszy szturm. Kruk, skrobiąc łysinę przemysłową nad jakimś fortelem. Nagle podbiegła do niego Astrid. — Ukochany mistrzu — rzekła, wskazując na jakąś wieżę widoczną na horyzoncie — tam w elektrowni jest załoga — jeden Sędziwy i jego słudzy. Mogą być dla nas niebezpieczni.



Agapit aż ucałował ją z radością. Więc po naszej stronie znajduje się elektrownia dostarczająca prąd miastu! Jesteś genialna, moja mała, że mi o tym powiedziałaś. Musimy działać natychmiast. Dosiedli latającej maszyny, która czasem służyła Sędziwym do przelatywania nad murem.



Po pół godzinie lotu byli już nad wieżą. — Sprawimy niespodziankę temu staremu piekarnikowi — zaśmiał się Agapit. Teraz Astrid, mój kotku, musisz być rozsądną dziewczynką i trzymać równo tę korbkę, a ja zajmę się swoją robotą. — To mówiąc, przywiązał potężną linę do drzwiczek maszyny i wyrzucił ją na zew-



natrz. Ze złością zawodowego ekwilibrysty zaczął opuszczać się po linie, która chwiała się tuż przy oknie wieży. Astrid z podziwem i niepokojem przyglądała się jego wyczynom.

(Dalszy ciąg Jutro)

Śmiało i szczerze

Mali obywatele dziękują

My, uczestnicy kolonii w Małym Bożym Połu za pośrednictwem „Dziennika Bałtyckiego” składamy serdeczne podziękowanie Okręgowej Komisji Akcji Socjalnej przy ORZZ w Gdańsku za wyśmienite urządzenie nam kolonii. Nigdy, przenigdy nie zapomnimy chwili tutaj spędzonych. Z żalem nysiliśmy o dniu, w którym będziemy musieli stąd odejść. Często wycieczki krajoznawcze pozwoliły nam poznać piękno ziemi pomorskiej, a ciekawe pogadanki ideologiczne powiększyły naszą świadomość społeczną i polityczną.

Zdrowi, silni i weseli wrócimy za kilka dni do opuszczonych sal szkolnych, by z nowym zapałem rozpocząć żmudną, codzienną pracę, jak przystało na przyszłych dobrych obywateli państwa.

Zarząd samorządu kolonijnego
Włodzimierz Barczyński, Aleksandra Niwińska, Jerzy Bartoszewicz

Dozorca cmentarza wymyśla po niemiecku

W dniu 22 bm. wybrałam się z 4-miesięcznym dzieckiem w wózek na przechadzkę. Przejeżdżając obok cmentarza parafii św. Franciszka w Gdańsku - Siedlicach, wstąpiłam z wózkiem na cmentarz, pragnąc odwiedzić mogiłę zmarłego przed kilku dniami znajomego. W branie cmentarza zastąpił mi drogę dozorca i zarazem grabarz cmentarza, który oświadczył mi, że z wózkiem na cmentarz wjeżdżać nie wolno, gdy ja jednak chciałam mimo to iść, w kierunku cmentarza, wypchnął mnie za bramę, wymyślając mi w języku niemieckim.

Wobec tego zapytuję: 1. Dlaczego w 4 lata po wojnie zarząd cmentarza spoczywa w rękach człowieka, który jest wrogo ustosunkowany do ludności polskiej? 2. Dlaczego pracownik zatrudniony przez parafię przez 4 lata nie nauczył się mówić po polsku? 3. Dlaczego kożem dozorecy wolno paść się na cmentarzu, a z dzieckiem w wózku nie wolno jechać ścieżkami cmentarza? 4. Dlaczego przed wejściem na cmentarz nie postawiono tablicy z obowiązującymi zarządzeniami?

Może zarząd cmentarza w Gdańsku odpowie mi na te pytania. Ska

Tylko jedna pieczątką

W związku z migawką pt. „7 pieczęci” umieszczoną w „Dzienniku Bałtyckim” w dniu 11. 8. br., Dyrekcja MZKGG wyjaśnia, że wszyscy studenci, uczęszczający do szkół wyższych na całym Wybrzeżu, nabywają ulgowe bilety miesięczne na podstawie wykazów zbiorowych, poświadczonych i zaopatrzonych jedną pieczęcią danej szkoły, do której student uczęszcza.

Student, ubiegający się o zniżki tramwajowe w okresie wakacji, nabywają je na podstawie pisma Federacji Polskich Organizacji Studenckich w Gdańsku, również z jedną

pieczęcią, co zostało uzgodnione z przedstawicielami Federacji Polskich Organizacji Studenckich w dniu 23. 6. 49 r.

Dyrektor MZKGG
Edward Czachorowski

Był mało miejsc w sanatoriach

W związku z notatką pt. „Niedostępnym sanatorium”, zamieszczoną w „Dzienniku Bałtyckim” dnia 9. 7. 1949, Zakład Ubezpieczeń Społecznych zawiadamia, że ob. Stanisław Góła został skierowany na leczenie sanatoryjne do Iwonicza na m. wrzesień br.

Zakład dodaje, że wnioski o przyznanie leczenia sanatoryjnego rozliczane są w kolejności wpływu,

i tak np. wniosek ob. Gódy był przedłożony Komisji Lekarsko-Społecznej w dniu 13. 6. 49. Złwoka w skierowaniu wynika z wciąż jeszcze zbyt małej ilości miejsc sanatoryjnych, do których prawo pierwszeństwa przysługuje robotnikom.

Dyrektor Działu
Wł. Gorczyca

W INNYCH LISTACH:

Film Polski — Okręgowy Zarząd w Bydgoszczy w odpowiedzi na list pt. „Niezdrowa sensacja”, dotyczący niefortunnego afisza, propagującego w Tczewie film „Dusze czarne” donosi, że kierownik kina wykonał nieodpowiedni afisz, nie znając treści filmu. Film Polski pouczył podległy mu personel, jak należy reklamować filmy i zapewnia, że podobne wypadki w przyszłości się nie powtórzą.

Bormaszyna, holajza i winkiel

Jedno małe zdanie wywołało burzę. Zdarzyło nam się, że w odpowiedziach redakcji zamieściliśmy takie zdanie: „Czytelnik z Tczewa raz słowo „bormaszyna”, które znalazł w ogłoszeniach w „Dzienniku Bałtyckim”. Niewątpliwie jest to wyraz niemiecki, ale innego na jego miejsce nie ma”. Do redakcji wpłynęło stos listów, w których czytelnicy zgodnym chórem potępiają nieszczyśną bormaszynę. Przecież jest przynajmniej jedno słowo, które by było odpowiednie, a to niemieckie „bormaszyna”, ale niestety jest to słowo, które nie ma.

Czy pamiętacie świetny monolog Tuwima o zepsutej wannie? Ferszlus się roztrząsował, bo holajza nie ma, Redaktor „Śmiało i szczerze” był jeszcze za bardzo pod wrażeniem tego utworu, kiedy się na niego zwała ta bormaszyna. Listy czytelników otworzyły mu oczy na rzeczy dobrze znane. Rzeczywiście, coś może być prostszego niż wiertarka i wiertło? Ale czy Wam się nigdy nie zdarzyło, drodzy czytelnicy, żeście sobie nad czymś łamali głowę przez dłuższy czas i nie mogli nic wymyślić, a tu nagle ktoś z otoczenia powiedział coś bardzo prostego, co było rozwiązaniem męczącej zagadki? Jeśli kiedykolwiek przeżyliście taki

moment, zrozumiecie biednego redaktora „Śmiało i szczerze”, który z racji swego stanowiska nie tylko powinien wiedzieć, że bormaszyna to wiertarka, ale ponadto wiedzieć, gdzie się znajduje Związek Hodowców Ziowych Rybek, jak tępić wstydy, jak garbować domowym sposobem skórki królicze, dlaczego ob. X. zetrzyma ob. Y. życie, dlaczego obywatelce Z. nie wyległy się kaczkę i wiele, wiele innych.

Cieszymy się bardzo, że nasz słownik techniczny jest coraz bogatszy, że już coraz rzadziej nasi rzemieślnicy mówią językiem z monologu Tuwima. Ale nie dajcie się zwieść temu stolarzowi, naprawiającemu szafę biblioteczną jednemu z moich kolegów, po wiedział, że ryc z tego nie będzie, bo „szkoło winkla nie trzyma”. Darujcie więc już tę bormaszynę, z którą redaktor dotąd praktycznie się nie zetknął.

Niektórzy czytelnicy potraktowali tę sprawę z dużym poczuciem humoru. „Widocznie jesteśmy jedynymi ludźmi w Polsce — piszą panowie I. S. i J. Z. z Gdańska — którzy znają inny wyraz, zastępujący słowo bormaszyna. Ponieważ każde „wynalazek” należy się nagrodzić, żywymy nadzieję, że redakcja tak poczytnego pisma, jakim jest „Dziennik Bałtycki”, przyzna nam jakąś wartościową nagrodę np. w postaci

2 kuponów materiału na męskie garnitury, lub 2 butelek dobrego krajowego wina, które zobowiązujemy się wypić na wspólnym kawalerskim wieczorku, urządzonym z okazji tego niebywałego „odkrycia”.

Redakcja nie ośmiesza wypić wina z sympatycznymi autorami tego listu przy najbliższym spotkaniu, urządzonym pod hasłem „Dziennik Bałtycki” rozmawia ze swymi czytelnikami”. Pierwsze takie spotkanie, urządzone w czasie Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy, cieszyło się dużym powodzeniem, mamy więc nadzieję, że następne spotka się z jeszcze większym oddźwiękiem wśród czytelników.

A bormaszynę wykreślił z naszego słownika, bo mamy piękne polskie słowo wiertarka. (zg)

REDAKCJA TYGODNIKA DLA DZIECI »ŚWIERSZCZYK«

została przeniesiona do Warszawy i mieści się przy ul. Poznańskiej 38 Sprawy prenumeraty załatwia w dalszym ciągu Administracja: Kraków, Wielopole 1, konto P.K.O. Nr IV 48 8

MAGDALENA SAMOZWANIEC

Czy pani mieszka sama?

— Mam już śliczny pokój — skłamała z uśmiechem, ale dopiero mogę się tam wprowadzić za miesiąc, jak się pokój opróżni. Przemile gospodynie domu, komfort, żadnych dzieci, śródmieście, centralne ogrzewanie...

— Jednym słowem wszystko, tylko, że pokój zajęty... zarechotała ciocia nie bez złośliwej satysfakcji. Była zadowolona, że Xenia nadal miała u niej pozostać, bo przywiązana była biedactwo do wszystkich swoich kłopotów, trosk i niewygód. Zbędni współlokatorzy z których nie było żadnych korzyści, tak jak z Xenią, wrzaski Acusji, nieszczęścia córki, Kamilli, klótnie sublokatorów za ścianą, wszystko to, stanowiło jej życiowy przydział z którego nie miała zamiaru zrezygnować.

— Czy nie widziałas gdzie kluczyków od piwnicy i strychu? — zapytała, wprowadzając ją tym zapytaniem z powrotem do dawnego trybu życia.

— Nie — odparła Xenia, również zadowo-

lona, że wszystko jest po dawnemu, tak jak codzień — i dla przyzwyczajenia poczęła rozglądać się wokoło za kluczykami.

— Muszę bieliznę porozwieszać na strychu, bo przecież tego za mnie nikt nie zrobi. (w tym zdaniu był maleński przytyk do Xenii, która nie miała nigdy ochoty pomagać jej w zajęciach domowych).

— Szukam tych kluczyków po całym domu, od dwóch godzin i... jak w wodę wpadły!

Xenia, bardzo szybko zrezygnowała z szukania kluczyków. Wiedziała z doświadczenia, że należały one do przedmiotów tak zwanych „gubnych” tak samo, jak szklane cygarniczki do papierosów, odznaczające się niestylowaną ruchliwością i żywotnością, jak zapalki i rękawiczki. Położyła się na tapczanie, w bawialni, która była zarazem sypialnią ciotki i przedalnią, w której stara pani snuła najgorsze prognozy na przyszłość, oraz „marzeniarnią” Kamilli, która na razie beznaściejnie marzyła o pięknym cudzoziemcu, który by ją pokochał i... wywiózł. Ściana przy której stał tapczan, sąsiadowała z pokojem sublokatorów. Ich audycja południowa pod tytułem: „Normalne pożyczki małżeńskie”, była właśnie w pełnym toku.

— Ślicznie wyglądasz! — odezwał się męski głos — popatrz na siebie do lustra!

— Wiesz, że miły jesteś doprawdy...
— A ty, taka kochana, taka wyrozumiała...
— No, to nic wobec ciebie...
— Ja ci pod żadnym względem nie dorównuję...

— Takiego męża jak ty, to doprawdy ze świecą szukać...

— Cóż to? — pomyślała Xenia z pewnym zawodem. — Zwariowali, czy co? — Mówią sobie komplementa? — Co im się stało.

— A ty? Ideal żony! Dobra, piękna, nie wygadana, no a przede wszystkim taka szalenie inteligentna...

— Czy przestaniesz nareszcie! — załkał nagle głos kobiety. — Powiedz? Bo jak nie przestaniesz, to wyjdę z domu i więcej nie wrócę!!

Xenia roześmiała się z zadowoleniem. To, co wzięła początkowo, za czułą małżeńską rozmówkę, pełną pochlebstw i komplementów, to było tylko preludium do małżeńskich sceny. — Dlaczego? — zastanawiała się — małżeństwa jak sobie mówią przyjemne rzeczy, to tylko w formie ironicznej? — A wszystko winien jeden wspólny pokój. — Gdyby ta pani za ścianą mogła wyjść do drugiego pokoju i zatrzaskać silnie drzwi za sobą, to by się ta klótnia momentalnie skończyła, a tak nie mają innego wyjścia, jak tylko, albo

ją dalej ciągnąć — albo uciec na miast... Za ścianą odezwał się histeryczny szloch kobiety, a potem słowa mężczyzny, które spowodowały u Xenii głośny wybuch śmiechu.

— Czy ja kiedy marzyłem o podobnym nieszczęściu!

Do pokoju wszedł Acus. Miał na sobie jakieś tyrolskie ubranko krajowego wyrobu, był świeżo umyty i szalenie poważny. Swoim ponurym zwyczajem stanął przed Xenią i zaczął jej się przyglądać wielkimi niebieskimi oczami natchnionymi myślą jakiegoś nowego kantu Xenia pobięła do przedpokoju, wzięła paczkę z książką i wręczyła mu ją.

— To dla ciebie — rzekła z dumą, że taka jest dobra.

Chłopak, wziął książkę do ręki, nie podziękował, bo dzisiejsze dzieci niezwykle są to czynić i poczęł zdejmować papier. Zaczął oglądać obrazki. Do pokoju weszła na tę scenę pani Helena i z adrepcą w oczach przyglądała mu się.

— Po czemu? — zapytał się nagle.

— Jakto po czemu? — zdziwiła się Xenia. — Nie pamiętam, po ile płaciłam tę książeczkę. Zresztą co cię to obchodzi!

— Po czemu? — zapytał się znów, już groźniejszym głosem, podsunął książkę Xenii pod nos i wskazał jej litery palcem.